

NA SZASZŁYK do „EGERU”

Od tygodnia Bar Węgierski „Eger” przy ul. Grunwaldzkiej cieszy się ogromną popularnością. Estetyczny wygląd pawilonu, taras z kolorowymi parasolami, oryginalne dekoracje, odpowiednio wyposażone i urządzone wnętrza sali, młode ładne kelnerki w węgierskich strojach ludowych, wina znad Balatonu i takie same potrawy — przyciągają przemyslan. C stolik trudno, kelnerki i bufetowe na brak zajęcia narzekać nie mogą, a obsługa kuchni na czele z młodym szefem Piotrem Kociołkiem smaży się przy ogniu pitrasząc karpia w zupie segetyńskiej, zupę fasolową po węgiersku, schabowy a la rzeźnik, śledź po balatońsku, a jeśli kto sobie życzy i ma czas poczekać — szaszłyk płonący z szabli.

Słowem „Eger” przypadł do gustu konsumentom, a jak bardzo niektórym się podobał, świadczy systematyczny ubytek widelców, łyżeczek, flakonów itp. Jeszcze trochę, a co bardziej „rozkocharani” w węgierskim barze zabiorą z niego na pamiątkę krzeselka robione „na ludowe”.

A jeśli już o nowym barze — warto przypomnieć naszą i dyrekcji PZG akcję pt. „Szukamy

chrzestnych”. Jak już czytelnikom wiadomo z poprzednich informacji, obecną nazwę zakładu zaproponował pan Władysław Cebulski. Jemu też, zgodnie z przyrzeczeniem, wręczono w dniu otwarcia piękny tort z okolicznościowym napisem „Nagroda w konkursie”.

tekst: em

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



„Ojciec chrzestny” Władysław Cebulski, w którego żyłach płynie trochę węgierskiej krwi, w otoczeniu części personelu: Weroniki Legenc, Bronisławy Ochoty, Zbigniewa Karsta (kierownika baru) i Marii Wróbel.



Za bufetem Bogusław Mielniczek

Młodzi koszykarze „CZUWAJU” mistrzami okręgu

W finale „A” drużyn młodzieżowych w koszykówce, który odbył się w ub. tygodniu w Stalowej Woli, przemyscy młodziecy występujący w barwach KKS Czujaj, zdobyli mistrzostwo okręgu rzeszowskiego i Puchar Przechodni Prezesa OZKosz. Pokonali oni Polonię 49:19 oraz Znicz Stalowa Wola 53:36. A oto skład zwycięskiej drużyny: Smolnicki, Bugera, Szydłowski, Kozowy, Kurletto, Niedzielski, Kuźma, Kotkowski, Kozak, Mazurkiewicz, Birn i Róg.

Obóz naukowy w Dynowie

W dniach od 2 do 16 bm. odbędzie się w Dynowie etnograficzny obóz naukowo-badawczy, w którym udział wezmą słuchacze przemyskiego Studium Nauczycielskiego. Kierownikiem obozu — finansowanego przez ZW ZMW i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie — jest mgr Stefan Lew.

PRZEMYSŁ MA NAJLEPSZYCH AKROBATÓW

W ub. tygodniu zakończyła się w Przemyślu Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w akrobatyce sportowej. W ogólnej punktacji powiatów, zwyciężył Przemyśl — 399 punktów, pokonując zdecydowanie Rzeszów — 164 pkt., który uplasował się na II miejscu oraz Ropczyce — 153 pkt. — III miejsce.

Przemyslanie wygrali następujące konkurencje: w kl. III DZIEWCZĘTA — dwójki (Przemyśl II), trampolina (Czyżewska Przemyśl II); CHŁOPCY — trójki, dwójki, trampolina, dwójki mieszane (Przemyśl II) oraz skoki (Kurtiak Przemyśl II).

W klasie II DZIEWCZĘTA — dwójki, trampolina, dwójki mieszane (Przemyśl I), skoki (Zielińska, Przemyśl I); CHŁOPCY — czwórki (Przemyśl I), skoki (Dudek) i trampolina (Rosolowski).

W klasie I DZIEWCZĘTA — trójki, dwójki (Przemyśl I), dwójki mieszane oraz skoki (Kosińska); CHŁOPCY — skoki (Honeiser, Przemyśl I).

H A R C E R S K I C H Ó R



Z inicjatywy i pod kierunkiem nauczyciela Romualda Sabarańskiego powstał przy Szkole Podstawowej nr 2 chór harcerski składający się z samych dziewcząt. Występował on już kilkakrotnie z okazji różnych imprez organizowanych w naszym mieście. Fot. T. Z.

WRÓCIĘ DO ŻYCIA PO KLINICZNEJ ŚMIERCI

Juliana Gardeckiego z Leszczawki przywieziono w nocy do szpitala w Przemyślu w stanie bardzo ciężkim, z jamą brzuszną przebitą nożem w czasie rodzinnej awantury. Natychmiast przystąpiono do operacji, którą prowadzili: ordynator oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisław Gocal i anestezjolog lek. med. Zdzisław Dudek.

W pewnej chwili anestezjolog stwierdził ustanie czynności serca pacjenta. Masarz mięśnia sercowego od strony przepony brzusznej nie dawał wyników. Prowadzący operację St. Gocal zdecydował się na otwarcie klatki piersiowej i masarz bezpośrednio. Po kilku minutach serce uderzyło. Lekarze kontynuowali swój wysiłek. W kilkanaście minut później, ten najważniejszy organ człowieka zaczął pracować normalnie. Operację doprowadzono do końca.

Minęło kilkanaście dni, pacjent czuje się coraz lepiej i wkrótce opuści szpital. Kilka dni temu nie wiedział w ogóle o tym, że przez 7 minut znajdował się w stanie klinicznej śmierci. Swoją szczęśliwą powrót „z tamtego świata” zawdzięcza wiedzy i ofiarności lekarzy oraz pomocniczego personelu.

**ŻY
CIE**

Sroda
3 lipca 1969 r.
Nr 27 (87) Rok III
Cena 2 złote

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

Dwie doby poszukiwano 3-letniego chłopca

Milicja, wojsko, ludność cywilna i helikopter — w akcji

3-letni Stasio Szabarkiewicz jest już w szpitalu pod troskliwą opieką pracowników służby zdrowia i jak twierdzi ordynator oddziału dziecięcego, lek. med. Krystyna Markiewicz — jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Zanim jednak tu trafił.

Był to piątek 20 czerwca br., pracownik gospodarstwa Stadniny Koni w Nakle ob. Szabarkiewicz poszedł w pole okopywać ziemniaki. Zabrał ze sobą 3-letniego syna — Stasia. Dziecko ułożone do snu w cieniu wierzb zasnęło. Ojciec doglądał go początkowo, lecz później zajęty pracą zapomniał prawdopodobnie o jego istnieniu. Wprawdzie, skła-

dając w dwa dni później zeznania na milicji, oświadczył, że miał go stale na oku, lecz w rzeczywistości tak nie było, co potwierdziła wizja lokalna.

Dopiero po południu Szabarkiewicz spostrzegł zniknięcie syna. Początkowo myślał, że dziecko poszło samo do domu, odległego od miejsca pracy o około 3 km, toteż nie spiesząc się wrócił do gospodarstwa. Stwierdziwszy jednak, że Stasia nie ma, udał się wraz z żoną szukać go na polach. Chłopca nie było — zaginął wśród ogromnych łąnów zboża i łąk o łącznym obszarze kilku kilometrów kwadratowych.

Rodzice zawiadomili o wypadku kierownika gospodarstwa, a ten, jeszcze tego dnia przed wieczorem, zarządził poszukiwania. Zapadła jednak noc i akcję musiano przerwać.

W sobotę rano komendant posterunku MO w Stubnie nadał o zaginięciu chłopca telefonogram do Komendy Powiatowej MO w Przemyślu, sam zaś włączył się wraz z podległymi sobie milicjantami do poszukiwań. Dyrekcja SK w Stubnie przydzieliła do pomocy kilkudziesięciu ludzi na koniach. Kiedy poszukiwania nie przynosiły pożądanego skut-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Czytelnicy „ŻYCIA” budują przedszkole

Klub Radnego i Związkowca oraz Społeczna Rada Klubu podjęły zobowiązanie dla uczczenia 25-lecia PRL. Zorganizują wieczorek taneczny, z którego pełny dochód przeznaczony zostanie na Społeczny Fundusz Budowy Przedszkoli w Przemyślu.

Klub Radnego i Związkowca przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu wzywa wszystkie placówki k.o. na terenie miasta do szlachetnej rywalizacji w zbiorce na Społeczny Fundusz Budowy Przedszkoli w Przemyślu.

Przewodniczący Społecznej Rady Klubu
Tadeusz Korbas
Kierownik Klubu
Edward Smuk

Dwie doby poszukiwano 3-letniego chłopca

(Ciąg dalszy ze str. 1)
ku, zwrócono się o pomoc do oddziałów OTK i WOP.

Nadeszła druga noc od zaginięcia dziecka. Na polach ustawiono traktory z zapalonymi światłami, liczono się bowiem z tym, że mały Stasio może błądzi gdzieś wśród zbóż, a światła pomogą mu obrać kierunek. Prawdopodobieństwo takiego obrotu sprawy było jednak nikome, a właściwie żadne. Czynnio jednak wszystko, co było w ludzkiej mocy, by nie mieć sobie nic do zarzucenia.

W niedzielę, skoro świt do poszukiwań włączyły się dalsze oddziały wojska i około 30 milicjantów, sprowadzono z sąsiednich powiatów psy tropiące, zgromadzono około 60 osób spośród ludności cywilnej. Nad akcją objął kierownictwo mjr MO Michał Strażak. U-

stawieni w tyralierę ludzie przeczesywali teren. Tratowano zboża, szukano na łąkach, w kanałach melioracyjnych, w chaszczach nad Sanem. Nie przerywano poszukiwań nawet w czasie burz, które w sobotę i w niedzielę kilkakrotnie nawiedzały nasz powiat. Wszystko jednak nadaremnie.

O godzinie 12 sprowadzono z Pogotowia Lotniczego w Sanoku helikopter pilotowany przez Jerzego Mendyka i technika Bronisława Wojnara. Do samolotu wraz z pilotem wsiadli dowodzący akcją mjr MO Michał Strażak i st. sierżant MO Michał Kielbowicz. Przez godzinę helikopter krążył nad rejonem poszukiwań na małej wysokości, a jego pasażerowie wypatrywali wprost oczy za dzieckiem. Widzieli uciekające zające, młode sarenki, lecz chłopca nadal nie

było. Tracono nadzieję. Postanowiono zrobić jeszcze trzy okrążenia i lądować, kiedy Michał Kielbowicz krzyknął:

— Jest!

Samolot zatoczył małe koło. W dole, w środku łąny pszenicy o obszarze 120 ha, na małym wyniecionym placu leżał twarzą do góry chłopczyk. O lądowaniu w tym miejscu nie mogło być mowy. Dopiero kilometr dalej znaleziono odpowiednie ku temu miejsce. Milicjanci i lotnik pobiegli przez pszenicę w kierunku dziecka...

Chłopczyk żył, choć znajdował się w szoku, poruszał ustami jakby pragnął pić, trząsł się jak w febrze, był oblepiony błotem. Bose nogi, ręce i twarz miał pokłute kłosałmi zboża i popieczone pokrzywami. Napojono go herbatą, obmyto i zaniesiono do helikoptera.

W kilkanaście minut później samolot wylądował w Przemysłu na stadionie Polnej, stąd karetka pogotowia zabrała szczęśliwie odnalezionego malca do szpitala.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Egzamin dyplomowy w szpitalu



Teresa Sudoł, uczennica Państwowej Szkoły Medycznej Techników Analityki zachorowała kilka dni przed egzaminem i musiała się poddać operacji wyrostka robaczkowego. T. Sudoł, córka małego chłopca z kolbuszowskiego, ciężko przeżywała moment rezygnacji z egzaminu, który niezamierzanie, a zdolnej i wzorowej uczennicy miał otworzyć nowe horyzonty pracy w zawodzie. Dyrekcja porozumiała się z ordynatorem, który udzielił zezwolenia na przeprowadzenie egzaminu na terenie szpitala. Odpowiedzi uczennicy, mimo niezwykłych okoliczności, stały na wysokim poziomie. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył dyr. mgr St. Frankowski. Z ramienia dyrekcji szpitala obecny był lek. Tadeusz Świątnicki.

Nadmienić należy, że jest to już trzeci w przestrzeni ostatnich lat egzamin ucznia tej szkoły na terenie oddziału chirurgii Szpitala Miejskiego.



Stasio Szabarkiewicz w drugim dniu pobytu w szpitalu.

Kto winien jest śmierci Mikołaja A.?

Mikołaj A. z banknotem 500-złotowym w kieszeni udał się najpierw do Jarosławia, a następnie, już po powrocie do restauracji przy ul. Jagiellońskiej. Stąd, upiwszy się do nieprzytomności, poszedł na skwer w sąsiedztwie tzw. kamiennego mostu. Nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tego co czyni, zaczął ubliżać napotkanym przypadkowo ludziom. W pewnej chwili, kiedy stał się zbyt agresywny, został odciągnięty i pchnięty przez mężczyznę, którego zaczęli używając niezbyt dobranej słownictwa.

Mikołaj A. padając na ziemię uderzył głową o krawędź chodnika.

Nikt jednak na to nie zwrócił uwagi, podniesiono go i usadzono na ławce.

Wśród świadków zajścia znajdował się znajomy Mikołaja A. Zawiadomił on o wszystkim żonę. Kiedy ta przybyła na miejsce, był już wleczor.

Niewiasta zadzwoniła na pogotowie ratunkowe, prosząc o pomoc. Oświadczone jej: pijaków nie wozimy. Podobne stanowisko zajęli taksówkarze, wreszcie znalazł się kierowca, który pijanego odwiózł do domu.

Kiedy na drugi dzień o godzinie 11 żona stwierdziła, że jej mąż śpi nadal i jest nieprzytomny, zawezwała pogotowie. Tym razem nie odmówiono pomocy i odwieziono Mikołaja A. do szpitala. Tu stwierdzono pęknięcie czaszki, krwawy wylew do mózgu i inne obrażenia głowy. Pacjent świadomości nie odzyskał i następnego dnia zmarł.

Zawiadomiona o wszystkim milicja wszczęła niełatwe poszukiwania za nieznanym człowiekiem, który pchnął pijanego. Po dwóch dniach sprawca został aresztowany. Z uwagi jednak na to sprawy i jej specyficzne okoliczności, nazwiska nie podajemy.

Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych

Już za kilka dni ulice Rzeszowa rozbrzmiewać będą różnorodnym gwarem. Ponad 400 dziewcząt i chłopców z wielu krajów przybędzie na ziemię ojców swoich, by tańcem i pieśnią udokumentować swoje polskie pochodzenie, umiłowanie dla tradycji i kultury Ojczyzny przodków.

Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych, który odbędzie się w lipcu w Rzeszowie, wzbudził olbrzymie zainteresowanie za granicą. Dotychczas zgłosiło swój udział w festiwalu 14 zespołów o łącznej liczbie około 400 osób. Polonia francuska zgłosiła aż pięć zespołów. A więc przyjedzie 30-osobowy, znany we Francji zespół „Siąsk”. Ligę flamandzką reprezentować będą: „Łowiczanka” z Persan i zespół z Montigny. Przyjedzie też zasłużony dla rozwoju kultury polskiej zespół Towarzystwa „Sokół” z Carvin.

W festiwalu weźmie udział renomowany, bardzo popularny wśród Polonii belgijskiej, francuskiej i holenderskiej, zespół pieśni i tańca „Krakus” z Limburgii belgijskiej, trzykrotny zdobywca I miejsca Festiwalu Folklorystycznych Zespołów w Belgii; z Charleroi przyjedzie zespół „Polonez”. Polonię holenderską reprezentować będą dwa zespoły — „Mazur” z Bredy i „Syrena” z Brunsum.

Po raz pierwszy przyjedzie do Polski zespół pieśni i tańca Stowarzyszenia Kulturalnego im. Jozefa Bema z Budapesztu. Nie braknie na festiwalu śpiewaków i tancerzy polskich z Czechosłowacji. Zapowiedział swój przyjazd głośny żeński chór „Hutnik” z Trzyńca oraz zespół pieśni i tańca „Olza” z Czeskiego Cieszyna. Związek Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej deleguje na festiwal reprezentacyjny zespół wybrany spośród wielu grup artystycznych Nadrenii i Westfalii.

Najliczniejszą Polonię amerykańską reprezentować będzie tylko jeden zespół, a mianowicie „Krakowiak” z Watertown, ale z tancerzami przyjeżdża liczna grupa działaczy polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Rzeszowszczyzna przygotowuje się bardzo starannie do przyjęcia gości. Uczestnikom festiwalu zapewniono luksusowe zakwaterowanie w nowoczesnych internatach szkół zawodowych. Komitet organizacyjny opracował plan ciekawych wycieczek w Bieszczady, do Przemysła, Łańcuta, Sanoka.

Wolne popołudnia goście spędzą będą na basenach kąpielowych, na boiskach sportowych i kortach tenisowych. Wieczorami organizowane będą konkursy, zabawy taneczne, pokazy najciekawszych filmów polskich.

Rady narodowe i zakłady pracy będą zapraszać zespoły do siebie na spotkania, imprezy i na zwiedzenie fabryk i ośrodków kulturalnych.

Chcąc podkreślić fakt, że Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych odbywa się na gościnnej ziemi rzeszowskiej, gospodarze województwa

— Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — ufundowali cenne nagrody za wykonanie pieśni i tańców naszego regionu.

Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych będzie pierwszą tego rodzaju imprezą organizowaną w Polsce Ludowej, a to, że odbywać się będzie w czasie uroczystych obchodów srebrnego jubileuszu 25-lecia PRL nadaje imprezie szczególnie uroczysty charakter.

O randze festiwalu świadczy fakt, że w skład Komitetu Honorowego wchodzi przedstawiciel najwyższych władz: prof. dr Mieczysław KLIMASZEWSKI — rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, przewodniczący Towarzystwa „Polonia”; wicepremier — Piotr JAROSZEWICZ; minister spraw zagranicznych — Stefan JĘDRYCHOWSKI; członek Biura Politycznego KC, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Władysław KRUCZEK; przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — Franciszek DĄBAL; minister kultury i sztuki — Lucjan MOTYKA; sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych — Wiesław ADAMSKI; poseł na Sejm PRL — Zbigniew DYDEK.

Uczestnicy festiwalu i goście polonijni będą bawili na rzeszowszczyźnie przez 3 tygodnie. Rzeszowianie pragną, by pobyt ten utrwalił się na długo w pamięci rodaków, stąd przygotowania do przyjęcia gości mają tak zwane zielone światła. Rzeszowszczyzna otwiera szeroko swoje podwoje na przyjęcie gości.

Po festiwalu wszystkie zespoły udadzą się na wycieczkę po kraju, w czasie której zwiedzą Kraków, Nową Hutę, kopalnię soli w Wieliczce, złożą hołd prochom pomordowanych w b. obozie śmierci w Oświęcimiu.

28 lipca w godzinach popołudniowych wycieczka przybędzie do Warszawy. Po kilkudniowym zwiedzeniu Warszawy i okolic, odbędzie się uroczyste zakończenie pobytu polonijnych zespołów artystycznych w Polsce.

LUBOMIR RADŁOWSKI

Magazyn sportowy

PIŁKA NOŻNA
LIGA OKRĘGOWA:

Czuwaj — Stal II Rzeszów 2:2 (1:0). Przemyski zespół w ostatnich tygodniach systematycznie poprawiał swą formę i odniósł serię cennych zwycięstw. Tym razem jednak, mi mo dobrej i ambitnej gry, musiał zadowolić się remisem.

Pierwszą bramkę zdobył dla Czuwaju, z dalekiego strzału (ok. 30 m.), Woźniak. Po przerwie goście przyspieszyli grę i uzyskali prowadzenie po dwu kolejnych bramkach: 47 min. ze strzału Sieniawskiego i w 65 min., kiedy to Adamowicz głową skierował piłkę do siatki po rzucie rożnym. Wyrównanie dla Czuwaju padło w niemal identyczny sposób w 82 min. Jego autorem był Busz.

W spotkaniu tym (ostatnie minuty meczu), przemyski zespół zdobył jeszcze jedną bramkę. Niestety, sędzia p. Skański dopatrywał się pozycji spalonej i bramki nie uznał.

(J.W.)

OGŁOSZENIA

TERESA MALOŃ zgubiła legitymację uczniowską nr 97 wydaną przez Dyrekcję Technikum Rolniczo-Lekarskiego w Przemysłu.

ZIEMIAKOWSKA EWA zgubiła legitymację szkolną nr 473 wydaną przez Technikum Gastronomiczne w Przemysłu. G-51/1.

GOSPODARSTWO 3 ha 22 ary (obsiane) z budynkami — światło — sprzedam. Stróż, Biały Bór, p-ta Grudziądz 5. Pg-798/1

WYPADEK

W czasie burzy w Poździaczu piorun zabił na pastwisku trzy konie, stanowiące rolników z Pasierbskiego i Domaradzkiego.

NA MAŁYM EKRANIE

TV LWÓW

(wg czasu moskiewskiego)

ŚRODA
16.50 — Ekran dnia, 18.30 — Sładami Lenina, 19.30 — Dni kultury polskiej w ZSRR (film TWP „Stawka większa niż życie” 2 s.), 21.15 — W czterech młodość, 21.55 — Kalendarz muzyczny, 22.30 — Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, 23.00 — Koncert życzeń.
CZWARTEK
16.30 — Filmy dla dzieci, 17.00 — Ekran przyjaźni, 18.00 — 25-lecie wyzwolenia Białorusi, 18.30 — aud. dla dzieci, 21.30 — Mistrzostwa ZSRR w piłce nożnej: Torpedo Moskwa — Dynamo Tbilisi, 22.15 — Ekran przyjaźni.
PIĄTEK
17.10 — Aud. dla dzieci, 18.15 — Koncert, 18.45 — Ekran przyjaźni, 19.30 — Rytmy roku, 20.30 — Turniej międzynarodowy, 21.00 Sztefeta nowości, 21.45 — Teatr miniatur „13 krzesel” 22.50 — Ekran przyjaźni.
SOBOTA
10.00 — Program muzyczno-rozrywkowy, 10.30 — „Wynalazca”, 11.00 — Spotkanie z mistrzami teatru, 13.40 — „Rok jak życie” film fab., 18.30 — „Czas urlopów”, 19.30 — „Stawka większa niż życie” 3 s., 20.40 — Przegląd międzynarodowy, 21.10 — „Pięć wieczorów” spektakl teatralny, 23.45 — „Tacy sami chłopcy” (film tel.).
NIEDZIELA
10.00 — Kiermasz muzyczny, 10.30 — Aud. literacka dla młodzieży, 11.30 — „Zabytki architektury”, 13.30 — Aud. dla dzieci, 17.45 — „Stawka większa niż życie” 4 s., 19.00 — Bułgarska opera ludowa, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.45 — Kamerton dobrego nastroju.

TV WARSZAWA

ŚRODA

8.15 oraz 9.05 — Matematyka w szkole, 10.00 — „Scigany”, 17.00 — Teleferie, 18.30 — PKF, 18.40 — Magazyn ITP, 18.50 — Programy lokalne, 20.05 — „Scigany”, 20.55 — Światowid, 21.25 — Polski artyści i wykonawcy, 22.10 — Studio współczesne: „Nocna opowieść” — K. Chojniskiego, 23.20 — Wiadomości sportowe.

CZWARTEK

15.00 oraz 15.50 — Matematyka w szkole, 16.35 — Przypominaemy, radzimy, 16.50 — Nie tylko dla pań, 17.10 — „Opowieść o Arktyce” — film radz., 17.50 — Soliści polskiego baletu, 18.20 — „Pasterska trąbka”, — film CSRS, 18.45 — Szlakiem wielkich przemian, 20.15 — Poszukiwacze skarbów, 21.35 — „Zemsta kobiety” — film ang., 22.05 — Magazyn medyczny.

PIĄTEK

10.00 — Film, 17.00 — Teleferie, 17.30 — Rytmy roku, 18.30 Programy lokalne, 18.45 — Definicje, 20.10 — „Mężowie w mieście” — film włoski, 21.45 — Wszechnica TV.

SOBOTA

10.00 — „Siedmiu samurajów” — film jap., 15.55 — Program tygodnia, 16.20 — „Kronika 50-lecia Kraju Rad — Rok 1943”, 17.00 — Spotkania z przyrodą, 17.15 — Letnie zabawy — program estradowy, 18.25 — Pegaz, 20.10 — „Siedmiu samurajów” — film jap.

Oda do... poetów

W każdy czwartek czytam „Życie Przemyskie”. Pismo niezłe, chociaż mogłoby być lepsze. Moje zastrzeżenia budzą wiersze w nim drukowane i o nich właśnie chciałem napisać. Mam nadzieję, że Pan Redaktor zechce to opublikować. Ale wiersze to są różne. Niektóre to „wspaniałe majstersztyki” literackie. Są tak cudnie napisane, że tchu mi brakuje, aby przeczytać. Nie wiem, w którym miejscu brać oddech, jak akcentować, aby broń Boże nie wypaczyć natchnionej myśli autora poety — artysty XX w. (brak znaków pisarskich). Bo artysta pragnąc wypełnić lukę na literackiej mapie kraju płodzi wiersze, aby w zamian mógł domagać się, no, niewiele — zaszczytów i społecznego uznania (Ż. P. nr 21 „Szara poezja”). Co za pycha autora? A jakie zaśmianie naszej literatury? — I to mówi na łamach Ż. P. p. Piekło — współczesny poeta. Reszta artykułu to zwykły zarobek za wierszowe, nie konkretnego. Ale wracając do wierszy. Chcę tu postawić pytania: — Do kogo są one (wiersze) adresowane? I co zawierają? Bo jeżeli chodzi o odbiorców przeciętnych, to po przeczytaniu takiego wiersza, jak np. „W narzecz miąższu” p. Ceglaka, odnoszą oni wrażenie, że to jest chińszczyzna. Osobiście mam wspaniałą myśl dla Panów. Gdyby tak zreformować pisownię polską na wzór owego wiersza p. Ceglaka i nie

tylko jego, (nie chciałbym urazić np. p. Włocha i innych); uczniowie cieszyliby się, a ile mniej byłoby dwój. Kto by chciał czytać np. Mickiewicza, to przecież mógłby się zasadzić pisowni nauczyć. No, bo Panie Redaktorze, czy to warto się męczyć i wkuwać, gdzie przecinek postawić? Wierszowe i tak będzie. A treść? Czyż warto się nad tym zastanawiać? Złośliwi twierdzą, że pisanie poetyckich utworów a la Ceglak nie jest trudne. Pisze się różne słowa bez związku i jest wiersz. Ze nawet krytycy nie potrafią bezbłędnie ocenić co jest, a co nie jest wierszem, co dopiero społeczeństwo (Życie nr 21); że to nie ma sensu. Nic nie szkodzi. Grunt, że jest się poetą i ma się upragnioną sławę. Może jednak, ktoś z panów poetów zniży swój lot do ziemskiego padole i przetłumaczy to „narzecz miąższu” na język polski zrozumiały dla wszystkich. Będę mu bardzo wdzięczny.

A może po prostu znajdzie trochę wątpliwości na dnie swojej poetyckiej duszy i przestanie udawać poetę. To ostatnie zdanie pożytyłem od p. Piekły (Życie nr 21 „Szara poezja”), za co go przepraszam. Oddam na pewno.

JAN CISZEWSKI
WYSZATYCE

Wdzianko dla Przemysła

W związku z artykułem zamieszczonym w Ż. P. z dnia 4 IV br. pt. „Wdzianko dla Przemysła”, zwracam się z uprzejmą prośbą o przysłanie mi deklaracji

Towarzystwa Upiększania Miasta. Jestem rodowitym przemyslaninem i sprawa piękna mojego miasta nie jest mi obojętna,

przeło chciałbym choćby skromną emerytę cegiełką poprzeć przedmiotowy cel.

MICHAŁ LUCZKIEWICZ

Z sali rozpraw

Ukradł koledze pieniądze

Józef M., kiedy przyjechał do Przemysła miał 1700 zł gotówki. Ze spotkaniem przypadkowo kolegą wypił dwie butelki wina, a następnie przy kiosku z piwem na pl. Dąbrowszczaków natknął się również na swojego znajomego, Jana Wierzbickiego. Poszli więc do „Dworcowej”, gdzie trochę wypili i przenieśli się do „Powszechniej”. Tutaj jednak alkoholu nie chcieli im sprzedać. Józef M. dał pieniądze i poprosił Jana Wierzbickiego o kupienie wódki w sklepie. Z butelką pod pachą i w towarzystwie

kobiety, która dosiadła się do ich stolika w „Dworcowej”, udali się do parku. Józef M. rozścielił swój płaszcz, aby wygodnie było siedzieć. Kiedy Jan Wierzbicki pożegnał się z nimi i odszedł, Józef M. sięgnął ręką do kieszeni płaszcza i ku swemu przerażeniu stwierdził, że kieszeń jest zupełnie pusta, a przedtem znajdowała się tam gotówka.

Za przywłaszczenie sobie 1500 zł Jan Wierzbicki skazany został na półtora roku więzienia i 1000 zł grzywny.

Wyrwał z rąk 1000 zł i uciekł

Stanisław L. i Józef B. wypili w restauracji „Zasanie” po jednym piwie i jednej wódce. Kiedy przyszło do płacenia rachunku, okazało się, że kelnerka nie ma drobnych, aby wydać resztę z tysiąc złotych banknotu. Wtedy Stanisław Muszakiewicz wyrwał im z

rąk banknot mówiąc, że rozmieni go w bufecie. Zbliżył się rzeczywiście do bufetu, ale ominął go szybko i wybiegł na ulicę.

Kradzież się nie opłacała. Stanisław Muszakiewicz skazany został na półtora roku więzienia i 1000 zł grzywny.

Chuligański wyskok

W „Barze Przemyskim” do stolika, przy którym siedział Michał Wiśniowski, zaproszony został Edward Sz. Po wypiciu paru kieliszków pożegnał się on z towarzyszem i miał zamiar odejść. Zauważył jednak, że kanapki leżące na talerzyku, zanieczyszczone zostały popiołem z papierosów. Złożył je więc w jedno miejsce, ponieważ nie nadawały się do jedzenia. Wtedy Michał Wiśniowski zapytał go, po

co to robi i czy ma ochotę je zjeść? Kiedy Edward Sz. odpowiedział odmownie, Michał Wiśniowski wstał i uderzył go w głowę butelką z oranżadą. Podczas szamotaniny pokaleczony został szkłem siedzący przy innym stoliku Mieczysław M.

Za czyn chuligański popełniony w stanie zamroczenia alkoholowego Michał Wiśniowski skazany został na 10 miesięcy więzienia.



Kiedy kierownik Kopalnictwa Gazu Ziemię w Sanoku — Ośrodek w Przemysłu, ob. Bugielski wręczył wychowanicom Domu Dziecka nr 2 Kazimierze Froń i Annie Garbulińskiej książeczki mieszkaniowe, wzruszeni byli nawet ci, którzy zazwyczaj nie łatwo poddają się tego rodzaju uczuciom. Książeczki stanowią dar załogi przedsiębiorstwa, która utrzymuje żywy kontakt ze wspomnianym Domem Dziecka. Ułatwią one młodym właścicielkom w przyszłości rozwiązanie jednego z istotnych problemów życiowych. W uroczystości wziął udział aktyw związkowy i gospodarczy przemysłowego kopalnictwa.

Ponadto przedsiębiorstwo ofiarowało dziesięć miejsc na swej kolonii letniej dla wychowanków domów dziecka nr 2 i 4.

em
Fot. J. WOJTCWICZ

**MATU-
RZYŚCI**

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W DUBIECKU

JÓZEF SKUBISZ, KRZYSZTOF SOBOL, TADEUSZ SOBOL, HALINA PODGÓRSKA, KATARZYNA PODGÓRSKA, KRYSZYNA SENCZYŹYŃ, MARIA TROSZ, ANNA PIWOWAR, ELŻBIETA PILCH, JÓZEF PAJOWSKI, JULIA PAJOWSKA, KRYSZYNA MOCHA, MARIA MISIAKIEWICZ, MARIA KUSTRĄ, STANISŁAW KUŚAS, GRAZYNA KRUCZEK, ALEKSANDER KLINO, KATARZYNA GRZEGORZAK, ZOFIA GRZĄDZIEL, KRYSZTYAN GĘBICZ, MARIAN BUCHAWSKI, LUDMILA FERENC, CZEŚLAW DEREGOWSKI, KAZIMIERZ DARAŻ, MARIA DRUŻYNA, BOGUMILA BEOTNICKA, STANISŁAW BIELAŃSKI, TERESA BANAS, JULIA WINIARSKA, BARBARA ULANOWSKA, STANISŁAW SOCHACKI, JADWIGA SURA.

TECHNIKUM MECHANICZNO- ELEKTRYCZNE

ANDRZEJ BARAŃSKI, JAN BŁOTNICKI, PAWEŁ BOGDANOWICZ, LE

SZEK BRZEZICKI, BOŻENA BU-
CZAK, EDWARD CZYZYK, JAN DE-
LETA, ANDRZEJ DZIURZYŃSKI,
ADAM GŁOWNIAK, WIESŁAW GRZE-
GORCZYK, MAREK KASPRZYK,
GRAZYNA KAMIENIECKA, MIECZY-
SLAW KOZDROWIECKI, JAN KU-
RYLUK, ZBIGNIEW MAHUNIK, A-
DAM MAJEWSKI, MAREK MATUSZ,
JAN MACHOWSKI, JANINA NOWA-
KOWSKA, ROMUALD NOWICKI,
JAN PAWEŁKO, RYSZARD PTA-
SZEK, ZBIGNIEW ROHAN, JERZY
SITARZ, ELŻBIETA SKWARCZYŃ-
SKA, JERZY SKWARCZYŃSKI, JAN
STRZELECKI, ZBIGNIEW TOMKÓW,
RYSZARD WIŚNIEWSKI, HENRYK
WOROBIEC, TADEUSZ WRÓTNY,
MARIAN ZABAWSKI, STEFAN ZA-
CHARSKI, JANUSZ ZALESKI, TA-
DEUSZ ZALESZCZYK, ALEKSAN-
DER ZUB, ANDRZEJ SUCHECKI,
JAN TELEGA, MAREK MARKOWICZ,
ANDRZEJ BĄCZA, ZBIGNIEW BY-
STRZYCKI, JÓZEF CHRAPEK, MA-
REK CHEŁBOWSKI, KRZYSZTOF
DERDZIŃSKI, STANISŁAW FIN,
JERZY GAŁAZKA, BRONISŁAW
JÓZWIK, ZYGMUNT KLIMKO, WIE-
SŁAW MACHAJ, ANDRZEJ MAJ-

GIER, ZYGMUNT MARYNOWSKI,
JÓZEF OLECH, STANISŁAW OLEJ-
NIK, GRZEGORZ PIĄTKOWSKI, KA-
ZIMIERZ PSTRAG, JERZY ROBAK,
STANISŁAW ROGALA, PIOTR RO-
STECKI, MIECZYSLAW SĘKOWSKI,
ANTONI SKARBIEK, EDWARD SZY-
MANIEC, JAN SŁIWIŃSKI, ROLE-
SŁAW TOMAKA, ANTONI WOJTO-
WICZ, MARIAN WOŹNIAK, MIECZY-
SLAW ZUB.

LICEUM MEDYCZNE PIELĘGNIARSTWA

HALINA BOCHENEK, IRENA
BZROZOWSKA, STANISŁAWA BY-
STRZYCKA, IRENA BYSTRZYCKA,
MARIA CZERNIK, KRYSZYNA
CZTERNASTEK, KRYSZYNA CZY-
ŻEWSKA, MARIA FLORCZAK, TE-
RESA HOLYSZKO, GRAZYNA HE-
MERLING, ANNA JOB, TERESA KO-
CHMAŃSKA, JADWIGA KIEBAR, IRE-
NA LAWRYNIUK, WANDA LABAJ,
BOGUSŁAW MALEC, BARBARA
MYCZKOWSKA, IRENA OWAŻANY,
WŁADYSŁAWA PEŁZAK, GRAZYNA

PACLAWSKA, MICHALINA PERDU-
TA, ANTONINA SKOLARCZYK, MA-
RIA STACHOWICZ, KRYSZYNA
SURMA, ANNA SZEWCZUK, MA-
TYLDA SZYMANSKA, EWA STE-
CIAK, WANDA SOROWKA, BOŻENA
SZCZOCZARZ, BOŻENA TUREK, BO-
ŻENA WIECH, MARIA WALCZAK,
MARIA ZYGA, MARIA LECHOWICZ,
JADWIGA WOJCIECHOWSKA, ALI-
CJA WRÓBLEWSKA, ZOFIA KA-
MIŃSKA.

W wykazie maturzystów Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego, drukowanym w nrze 85 naszego pisma, pominięto nazwisko HENRYKA KUROPATWY. Zainteresowanego serdecznie przepraszamy.

WZDŁUŻ I WSZERZ SWIATA

KAŻDY Polak trafiający po raz pierwszy na wieś bułgarską, przeżywa coś w rodzaju zaskokowania z powodu konfrontacji naszego rolnictwa z bułgarskim. Nie udało się i mnie uchronić od szerokiego otwierania oczu, zwłaszcza że znalazłem się w jednej z największych w tym kraju kooperatyw wiejskich w Wylcedymie (w woj. michajłowgradzkim). Informatorem i przewodnikiem był sekretarz miejscowej organizacji partyjnej, filozof z wykształcenia **Ewstasj Cenkow**, rozkochany w swojej miejscowości.

To co rzuca się w oczy już przy wjeździe do Wylcedymy — to przede wszystkim miejski wygląd osady. Piętrowe budynki, i piękne białoczerwone domki spółdzielców, przypominające nasze willowe dzielnice, nie mają nic wspólnego z tradycyjnym widokiem wiejskim. Oglądając kilkadziesiąt samochodów — własności tutejszych członków spółdzielni, opinie tę ugruntowuje. Mój cicerone zapoznał mnie z wieloma gospodarzami, którzy opowiedzieli o swojej pracy, warunkach bytowych. Nie wszyscy, rzecz jasna są zadowoleni z zarobków, które wypracowują. Wielu nawet uważa, że zarabiają za mało. Wszyscy jednakże dawali do zrozumienia, iż gospodarza kolektywna jest jedynym racjonalnym rozwiązaniem, i że oni — Bułgarzy wybrali właściwą drogę.

Z tego, co ujrzałem w ciągu kilkudniowego pobytu, a szczególnie uczuliłem się na obserwację, z ręką na sercu oddałbym rację moim rozmówcom.

Oprócz wysokiej wydajności z hektara, dobrze rozwiązane systemu nawadniania, poważnego udziału maszyn w robotach, uderza ogrom arealu przeznaczonych na poszczególne kultury. 350 hektarów winnej latorośli, ciągnącej się pasem na przestrzeni kilometrów może zamponować, podobnie jak kilka farm, w których po 5 tysięcy rozgłaskanych kur znosi codziennie góry jaj transportowanymi samochodami.

Tylko zamożny gospodarz może pozwolić sobie na doprowadzenie wody na swoje pola z rzeki oddalonej o 24 km. Dla spółdzielni w Wylcedymie woda z Dunaju — to konieczne zabezpieczenie przed katastrofą suszy. Inwestycja ta charakteryzuje w dużym stopniu krzepkość ekonomiczną zespołu. Droga do osiągnięcia nie była usła-

na różami, mimo że to kwiat narodowy Bułgarii.

Przed 1944 r. w tamtych okolicach nie było ani jednego, bodaj najmniejszego zakładu przemysłowego, zaś wylcedymscy chłopci gospodarowali na niewielkich działkach, z których mimo tradycyjnych walorów właścicieli („ogrodnicy Bałkanów”) — trudno było wyżyć. Ucieczka przed niedostatkiem, chęć uzyskiwania z ziemi jak najwyższych zbiorów — oto powody, dla których chłopcy w przeważającej masie zgłosili akces do spółdzielni produkcyjnej.

Przyczyny wcale nie ze sfery ideologii.

Po blisko dwudziestu latach pracy na „wspólnym”, nikt nie żałuje decyzji z końca lat czterdziestych. Mając w pamięci przykłady nie najchlubniejszej gospodarki w naszych spółdzielniach i ich niepowodzenia w okresach rozkręcania kolektywi-

WIEŚ DO WSI NIEPODOBNA

zacji, indagowałem o zarobki w latach 1948 — 1956. Bardziej wymowne od cyfr były gesty rozmówców, z których niestrudno było wywnioskować obraz lat życia z „zaciśniętym pasem”. Zaczynali jak widać wcale nie z wysokiego pulapu...

Renesans spółdzielni datuje się od roku 1958, kiedy to 3 zespoły rolnicze połączyły się w jeden. Nazwę dla nowo powstałego giganta (11 tys. ha) wzięto od obradującego w tymże roku w czerwcu VII Kongresu Bułgarskiej Komunistycznej Partii. Spółdzielnia okrzepła ekonomicznie, zaczęła oddziaływać na wygląd wsi. Dziś tylko widok zielonych pól winorośli na zboczach Złatiji oraz karawany oslich pojazdów przewożących tytoń

do suszarni przypominają wiejski krajobraz. Dom kultury z biblioteką, stałym kinem, salą gier, był z początkiem września zapelniony młodzieżą, która rok szkolny zaczyna o dwa tygodnie później niż u nas. Starsi uczęszczają tu chętnie dopiero po zakończeniu prac polowych. W ostatnich latach rozbudowano na bazie byłego gimnazjum — Technikum Gospodarczo-Rolne z internatem na 150 miejsc. Większość mieszkańców „Wilczych krzaków” (Wylcedym w dość dowolnym przekładzie) posiada łazienki we własnym domu; pozostali korzystają z łaźni — część Domu Higieny, gdzie również mieści się salon fryzjerski, jakiego nie powstydziliby się stołeczna Sofia. Jest również hotel, niewielki wprawdzie, ale za to z dumną nazwą „Szarotka”. Kompletu obiektów będących chlubą osiedla dopełniają odpowiednik naszego Domu Towarowego i stacja pogotowia ratunkowego. Rangę wsi podnosi niewątpliwie zlokalizowane w niej placówki naukowo-badawczej Bułgarskiej Akademii Nauk.

Obiekty, o których mowa — to dorobek kooperatywy z ostatnich lat. Dzień dzisiejszy spółdzielni przechodzi pod auspicjami walki o rozwiązanie problemu nadwyżki siły roboczej, która już obecnie daje się odczuć. Moje zdziwienie w tym względzie rozwiewał Cenkow tymi słowami:

— Widziałeś w akcji maszyny na winnicach, kombajny przy sprzące słonecznika, one też załatwiają większość prac przy uprawie kukurydzy i pszenicy. Mamy u siebie 135 jednostek mechanicznych. Kompleksowa mechanizacja „wypędza” więc ludzi z pól.

Potwierdzeniem pierwszych zabiegów zmierzających do rozwiązania dylematu rąk, które są już na obecnym etapie rozwoju spółdzielni zbędne, jest fakt budowy w Wylcedymie zakładu przemysłowego produkującego elementy transportowych wózków elektrycznych. Znajdzie tu zatrudnienie około 600 osób. Pozostałe znajdują się w wznoszonych zakładach przetwórstwa owocowo-warzywniczego. Nie ma więc problemu kto obejmie gospodarke po starych rodzicach, wręcz przeciwnie, szuka się ujęcia dla fali chętnych do pracy. Młodzi synowie spółdzielców idą do szkół rolniczych, chętnie zatrudniają się w spółdzielni, zostają na „swoim”. Czyżby przykład walorów wychowawczych kolektywnej gospodarki?

R. NIEMIEC

Z ukraińską piosenką po Polsce



„Beskydy” na festiwalu w Gorlicach.

W III Wojewódzkim Festiwalu Ukraińskiej Pieśni i Muzyki, który odbył się w Zakładowym Domu Kultury „Górnik” w Gorlicach uczestniczyły trzy ukraińskie zespoły z Przemysła znane mieszkańcom naszego miasta i powiatu: „Beskydy”, „Synia Lentoczka” oraz młodzieżowy chór z Kalnikowa. Organizatorem festiwalu był Wojewódzki Zarząd Ukraińskiego Towarzystwa Kulturowo - Społecznego. Pomagały mu wydziały kultury prezydiów rad narodowych z Przemysła, Sanoka, Krosna, Jasła i Gorlic.

„Beskydy” mają już za sobą pięcioletni okres aktywnej pracy i dziesiątków występów na scenach wielu miast i wsi województw: rzeszowskiego, koszańskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego.

Zespół „Synia Lentoczka” powstał znacznie później, lecz dzięki ambicjom i dużemu zapalowi członków, niewiele ustępuje pierwszemu. Chór z Kalnikowa tworzą głównie dziewczęta. Prezentują one ukraińską pieśń i folklor regionu.

Członkowie przemyskich zespołów dobrze przygotowali się do festiwalu, co stwierdziła komisja, w skład której wchodził znawca pieśni i muzyki ukraińskiej.

„Beskydy” i „Synia Lentoczka” zostały zakwalifikowane do udziału w centralnym Festiwalu Ukraińskiej Pieśni i Muzyki (Koszalin 28 — 29 czerwca br.). Niestety relacji z przebiegu tej imprezy, ze względu technicznych nie możemy jeszcze podać.

Nad artystycznymi zespołami mniejszości ukraińskiej sprawuje opiekę Zarząd Miejski i Powiatowy UTSK. Pielęgnię on i upowszechnia wśród swych członków i sympatyków ukraińską kulturę, wychowuje członków w poczuciu patriotyzmu do Polski — kraju, który wybrali za swą Ojczyznę, popularyzuje osiągnięcia narodu ukraińskiego, rozwija braterstwo i przyjaźń, narodów polskiego i ukraińskiego.

Różne są oczywiście formy pracy towarzystwa — jedną z nich jest działalność na niwie kulturalnej. Salę widowiskową UTSK znajdującą się przy ul. Kościuszki odwiedzają nie tylko Ukraińcy, lecz również Polacy.

J. S.

Działają już 22 lata

Koło filatelistyczne nr 71 w Przemysłu istnieje od 1947 roku. Aktualnie skupia w swoich szeregach 96 członków. Na odbytym niedawno walnym zebraniu ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z okresu 2-letniej działalności koła. Zorganizowało ono m. in. dwie wystawy filatelistyczne związane tematycznie z ludowym Wojskiem Polskim oraz 25-leciem PRL. Do najaktywniejszych członków koła należeli: mgr Franciszek Witkiewicz, Bolesław Bobula i Kazimierz Grzejek.

Nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: **Bolesław Bo-**

bula — przewodniczący, **Tadeusz Zylński** — sekretarz, **Zygmunt Kobzar** — skarbnik, **Jakub Hołowacz** i **Władysław Kosztejn** — członkowie. Wybrano ponadto komisję rewizyjną, powołując **Stanisława Zawirskiego** na przewodniczącego oraz **Zbigniewa Siębaba** i **Zbigniewa Mazuryka** na członków.

Dyskusja, która koncentrowała się wokół problemów koła i spraw filatelistyki w ogóle — pozwala wnioskować, że filatelisci spod znaku „71” prowadzić będą w dalszym ciągu ożywną działalność.



Poznaciecie? Tak, to W o j c i e c h S i e m i o n, w czasie swego pobytu w Przemysłu (czerwiec br.). fot. ZDZ. MENDYCHOWSKI

W Przemyskim Domu Kultury czynna była wystawa prac fotografików polskich i zagranicznych. Wzbuściła ona duże zainteresowanie.

Na zdjęciu: fotogram W. Marynowicza „Stary człowiek”.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W lipcu br. w 25 rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej, na budynku Komendy Miasta i Powiatu MO przy ul. 1 Maja nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej tej oto treści.

1944 — 1969
POLEGLYM W WALCE
O UTRWALENIE
WŁADZY LUDOWEJ
FUNKCJONARIUSZOM MO i SB
MIASTA I POWIATU PRZEMYSŁ
W XXV ROCZNICĘ PRL

Baryła Andrzej, Budzik Stanisław, Chrobak Władysław, Czelusniak Antoni, Czerniakiewicz Wacław, Dobrzański Wilhelm, Famulak Marek, Feduniak Jan, Ferlan Ignacy, Grodecki Stanisław, Góralewicz Dominik, Gurgacz Jan, Hajduk Jakub, Hladio Tadeusz, Januszczak Jan, Kalinowski Antoni, Kalinowski Jan, Kalinowski Stanisław, Kopezyk Władysław, Kowalczyk Michał, Kozimor Stefan, Kuzio Henryk, Laszkiewicz Edward, Machunik Ludwik, Majcher Wiktor, Mazurek Józef, Mielnik Józef, Michalski Aleksander, Misiński Bronisław, Nachman Albin, Oleńcuz Andrzej, Pańczyszyn Jan, Pawk Zbigniew, Perlakowski Józef, Pyś Kazimierz, Polaczek Władysław, Ryzner Szczepan, Rodzeń Adam, Rodzeń Dominik, Rudawski Michał, Różyto Józef, Siedlecki Władysław, Sroka Andrzej, Stelmaszczyk Michał, Stodolinski Władysław, Sus Jan, Sus Michał, Turczyk Władysław, Węgrzyn Tadeusz, Wiącek Władysław, Wydra Tedeusz, Wilczek Kazimierz, Wójtowicz Piotr, Żybiński Adam, Zminka Leon, Żołyński Piotr, Zwierkowski Józef, Zwierkowski Stanisław.

CZĘŚ ICH PAMIĘCI

PRZEMYSKI MUCJUSZ SCEWOLA

Zupełnie dzisiaj zapomnianym i pozostającym w cieniu swoich wielkich poprzedników: Pawła Grodzickiego i Krzysztofa Arciszewskiego — jest jeden z najwybitniejszych dowódców polskich na przełomie XVII i XVIII wieku — kasztelan lwowski i krakowski, starosta przemyski, generał artylerii koronnej Marcin Kazimierz Kątski hr. Brochwicz, zwany przez potomnych polskim Mucjuszem Scewolą.

Urodził się około 1635 roku w drobnoszlacheckiej rodzinie we wsi Kąty, na północ od Nowego Sącza, będącej od niepamiętnych czasów siedzibą jego rodu. Nie wiadomo jak potoczyłyby się dalsze losy młodego Marcina, gdyby nie spadek po bogatym a bezdzietnym krewnym w postaci wsi Krzywce, który umożliwił mu studia w zakresie matematyki, fizyki i astronomii na Akademii Krakowskiej. Następnie kontynuował na koszt króla naukę w szkole wojskowej w Padwie, a w latach 1653—1657 przebywał we Francji, gdzie pod rozkazami Księcia Kondesusa odbył m. in. kampanię hiszpańską odznaczając się wielkim męstwem. W czasie pobytu we Francji studiował także taktykę stosowaną przez wojska na zachodzie Europy.

Podczas potopu szwedzkiego walczył w armii polskiej i w czasie bitwy pod Krakowem w 1657 roku — prowadząc atak na stanowiska artylerii nieprzyjaciela — został ciężko ranny w szyję. Szybko jednak wrócił do wojska i już w 1663 roku został podpułkownikiem oraz dowódcą regimentu dragonów gwardii przybocznej króla. W cztery lata później, mając zaledwie 32 lata Marcin Kątski otrzymał nominację na generała artylerii koronnej — umiłowanej przez niego broni. W 1657 roku, za zasługi w walce ze Szwedami, Jan Kazimierz nadał mu godność podstołego przemyskiego. W 1665 roku został stolnikiem przemyskim, a po zwycięstwie Sobieskiego pod Podhajcami nad Tatarami, otrzymał starostwo przemyskie. Godność ta i urząd słusznie mu się należały, gdyż kierowana przez niego artyleria walczyła przy czyniła się do zwycięstwa nad Krym — Girejem. Mimo że stanowisko starosty przysporzyło Kątskiemu znaczenia wśród okolicznej szlachty, nie dawało mu zadowolenia. Znajdował się bowiem pod większym wpływem Marsa niż Temidy i dlatego też w administracji szybko zastąpili go ułędnicy grodzcy, a w zakresie sądownictwa — podstarości. W 1678 roku został senatorem i nie mogąc podjąć nadmiernym obowiązkom, musiał zrezygnować z godności starosty przemyskiego. Nie zerwał jednak kontaktów z ziemią przemyską.

Kariera Kątskiego została zakończona w 1669 roku bardzo niemi-

łym incydentem: pojedynkiem z Karolem Fredrą — starostą krośnieńskim, zakończonym śmiercią tego magnata. W czasie bezkrólewia — ze względu na bezpieczeństwo wewnętrzne — wszelkie pojedynki były z całą surowością prawa zakazane. Uwięziono więc generała w klasztorze OO. Kamedułów, odebrano wszelkie gojności oraz skazano na zapłatę 3000 grzywnien odszkodowania rodzinie zabitego. W więzieniu nie przebywał jednak długo. Sobieskiemu potrzebny był zdolny dowódca artylerii. Dlatego darowano mu karę, zwrócono utracony majątek oraz godności. Odwiedził się za to, przysięgł królowi iście po królewsku. Pod Chocimiem dowodzona przez niego artyleria przyczyniła się do zwycięstwa nad przeważającymi siłami tureckimi. Po tej bitwie sejm nadał mu z dóbr królewskich wieś Drozdowice nad Wiarem, 8 km od Przemysła. Ponadto w Konstytucji sejmowej „Zawdzięczenie zasług urodzonego generała artylerii koronnej” podkreślono zasługi Kątskiego jako znakomitego dowódcy, organizatora i administratora artylerii polskiej. Kątski stał się sławny w całej Europie i otrzymał szereg intratnych propozycji — m. in. ofertę objęcia naczelnego dowództwa wojsk weneckich — z których nie skorzystał.

Po śmierci Sobieskiego, popularny wśród szlachty generał był jednym z kandydatów do tronu. Jednakże w ostatecznej rozprawie o koronę nie brał udziału. Nowy król August II powierzył mu dowództwo artylerii polskiej, a po zwycięskiej wojnie z Turkami powierzył funkcję przewodniczącego komisji, która miała przejąć z rąk tureckich Kamieńca. Z misją tą związana jest legenda, która u potomnych uczyniła go bohaterem na miarę Mucjusza Scewoli. Podobno, gdy komisja zeszła do podziemi twierdzy kamienieckiej, jeden z dowódców tureckich — przeciw wydaniu Kamieńca — rzucił zapalony lont na beczki z prochem. Kątski złapał ten lont i spał! go we własnej dłoni.

Nieraz rzeczywiście fakty powtarzane przez tysiące ust zmieniają swoje realia do tego stopnia, że potem trudno odnaleźć granicę między prawdą a legendą. Może więc zanotowana przez Sienkiewicza legenda o małym rycerzu, Michale Wołodyjowskim, który wraz z Kettlingiem wysadził się w powietrze w twierdzy kamienieckiej ma coś wspólnego z legendą o Kątskim?

W podzięk za wzorowo wypełnioną misję, Kątski otrzymał dożywotnie dowództwo Kamieńca, które jednak wkrótce przekazał generałowi Koszcielowi. W 1706 roku otrzymał on godność kasztelana krakowskiego, która pełnił do dnia śmierci (1710 r.). Dowódz-

two artylerii przyjął jego syn Jan.

Kątski zajmował się nie tylko wojaczką. Próbowal swoich sił również jako pisarz. Świadczą o tym liczne traktaty, rozprawy naukowe i memoriały, które wyszły spod jego pióra. Największe uznanie zyskał u czytelników wydany już po jego śmierci „Dyariusz wyjazdu z Krakowa pod Wiedeń Jana III 1683”, przetłumaczony na kilka języków obcych.

Sądzę więc, że warto przypomnieć sylwetkę tego wybitnego dowódcy z epoki wojen tureckich, którego dorobek teoretyczny nadal czeka na badacza.

WACŁAW BRZEK



Marian Stupnicki w „Królowej Przedmieścia” granej z powodzeniem przed kilku laty na scenie kontynuującej 100-letnią tradycję teatru amatorskiego w Przemysłu.

W stulecie teatru

Dziedziczne zamiłowania

W „Vademecum teatru amatorskiego” Stanisława Ilowskiego czytamy o „Fredreum”: „...Godną uwagi osobliwością tego teatru jest fakt, że po dzień dzisiejszy spotyka się w jego zespole nazwiska aktorów — amatorów z pierwszych lat działalności teatru...” A Adam Wysocoki — nieżyjący już zasłużony fredrowiec, „przemyski Solski” pisał: „Ojciec ustępował miejsca synowi, matka córce. Starzy uczyli kunsztu scenicznego młodych, ci po nabraniu rutyny i doświadczenia kształcili następnych. Zdarzało się, że ojciec z synem, matka z córką występowała na naszej scenie...”

I rzeczywiście. Przykładów rodzinnych powiązań ze sceną teatru na zamku można podać wiele. Ograniczamy się tylko do jednego, jakże charakterystycznego: Stupniccy...

Z „Fredreum i inne teatru przemyskie” Zygmunta Felczyńskiego:

„...Dużym powodzeniem cieszy-



Władysław Stupnicki (senior) i Anna Analszékówna w „Baronie Kimmel” — kwiecień 1934 r.

Zdjęcia ze zbiorów St. Frankowskiego

ła się operetka *Baron Kimmel* w reżyserii A. Wysockiego, z udziałem znakomitej śpiewaczki B. Kostrzewskiej. W roli głównej znów wystąpił W. Stupnicki, a w roli Jąkały jego syn, Marian”. Był to rok 1934.

Władysław Stupnicki — przed laty doskonały amant charakterystyczny ze szczególnym powodzeniem występujący w operetkach — zmarł w 1960 r. Marian, jego syn — uzdolniony aktor i reżyser — jest do dziś czynnym rzecznikiem Melpomeny; na fredrowskiej scenie występowała też jego siostra Lidia oraz bracia — Zygmunt i Władysław. Ale nie tylko. Zona Mariana Stupnickiego — Zofia, to również aktorka, wykonawczyni wielu udanych ról.

j. g.

Jan Szelo

Wgórówstąpienie

Sinusoidami dróg,
dążyłem pełność ziemi
coraz większą
nawarstwoną aż pod niebo

spłoszone stopy
węzami strumieni

tańczący jastrząb
nad połamanym horyzontem
w wezbranej pustce

cisza przykuta jałowcami
do zboczy
wpatrzona w pożar wzgórz
gdzie księżyc obrzęki

gdzie się podziałem
w tej scenerii

czy byłem pełnią
czy skorupą
pehniętą na drogę stacjana

PRZYGRANICZNE wieści przyjaźni to już dobra tradycja. Na tę okazję, na braterskie spotkanie po naszej lub po radzieckiej stronie granicy wyczekują tysiące Polaków i Ukraińców — ludzie sobie bliscy i całkowicie nieznanymi.

Bez względu na to, ile by spotkań było, otrzymanie przepustki staje się problemem dla ubiegających się o udział w wiece i dla organizatorów.

Tak było również w ubiegłym tygodniu przed Wiecem Przyjaźni w Szeginiach. Ci, którym szczęście tym razem nie dopisało pocieszają się myślą o mającym się odbyć spotkaniu w dniu 13 lipca w Medyce.

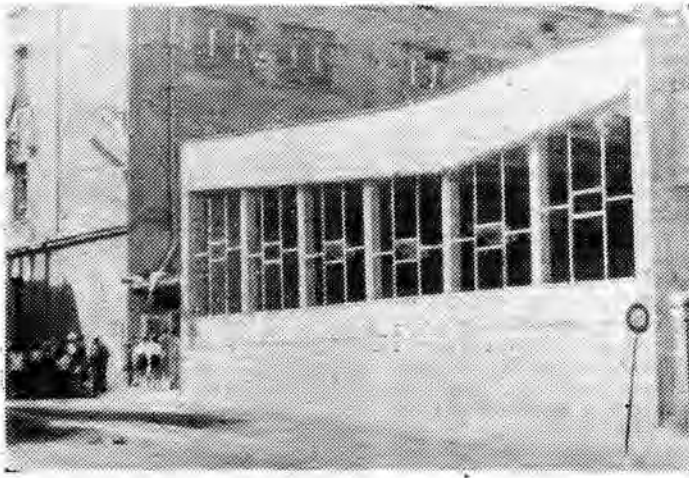
Szeginie potwierdziły słowa: — przyjaźń i braterstwo nie są czczym frazesem. W minionym ćwierćwieczu, kiedy w Polsce i na Ukrainie lud sprawuje władzę, nie ma antagonizmów między naszymi narodami i z każdym rokiem umacniają się doświadczenia stosunki. Były więc w Szeginiach spotkania, które niejednemu wycisnęły łyż radości i wzruszenia.

Tradycyjny bochen chleba z ukraińskiej pszenicy był tylko jeden, obdarowano nim sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie, tow. Michała Cygana, lecz serca i uśmiechów starczyło dla wszystkich.

Serdeczności i uśmiechów starczyło dla wszystkich



OBIEKT DO POZAZDROSZCZENIA



W połowie czerwca br. przy Szkole Podstawowej nr 3 w Przemyslu został oddany do użytku pawilon, w którym znalazła pomieszczenie sala gimnastyczna. Obiekt ten — posiadający pełne zaplecze z szatniami i natryskami włącznie — stanowi słuźny powód do dumy tym bardziej, że wykonany został w czynnie społecznym. Połowę milionowej sumy (taka jest bowiem wartość tej inwestycji) złożyli rodzice uczniów i absolwentów „trójki”, a brakującą kwotę uzupełniono z funduszu rad narodowych na popieranie czynów społecznych.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał przewodniczący Prezydium MRN — mgr Władysław Deręgowski. Przemawiając podczas uroczystego otwarcia obiektu przewodniczący społecznego komitetu budowy — mgr Władysław Burnatowicz złożył serdeczne podziękowania wszystkim zaangażowanym w tę sprawę osobom i instytucjom. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: inż. Władysław Trojanowski, który wykonał dokumentację; Stanisław Szczawiński sprawujący nadzór; żołnierze przemyskiego oddziału WOP; huta „Łabędy” oraz ekipa budowlana MPRB.

(al)

Fot. J. Wojtowicz

Z mojego LEKTORIUM

Niepokoje i satysfakcje

W serii książek — ankiet, czytelnicy ukazała się ostatnio pozycja „Studiuje i pracuje zawodowo”. Stanowi ona plon ogłoszonego (w roku 1967) przez redakcję „Polityki”, Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich i Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym — konkursu pod przytoczonym wyżej tytułem. Na apel organizatorów odpowiedziało ponad 400 absolwentów i aktualnych studentów, którzy systemem zaocznym zdobywali dyplomy ukończenia wyższych uczelni. Na początku lat pięćdziesiątych, kiedy studia te powstawały, kształ-

cito się na nich około 8 000 studentów, w roku ubiegłym było ich już niemal 100 000, a więc ponad jedna trzecia wszystkich studiujących. „Publikowane tu prace mają wartość z wielu powodów. Są one nie tylko dokumentem minionych lat, materiałem i przyczynkiem do fascynującej historii społeczeństwa polskiego w okresie wielkiej przemiany, lecz są także cenną informacją dla tych, którzy się tymi studiami zajmują: dla władz szkolnictwa wyższego i uczelni, profesorów i asystentów (...), dla kierowników i personelu zakładów pracy,

Problematyka wypowiedzi jest bardzo złożona, wielopłaszczyznowa. Zbyt często jednak pojawia się pytanie: kto ma docenić, jakże często wymagające nie lada poświęceń i wyrzeczeń postanowienia pracownika o dokształcaniu, podnoszeniu kwalifikacji zawodowych? „Nikt nigdy nie zapytał mnie, jak sobie radzę, czy nie potrzeba mi w czymś pomóc. A kiedy uszczęśliwiony po pięciu latach studiów dostarczyłem do działu kadr zaświadczenie z uczelni o zaliczeniu wszystkich semestrów, odpowiedziano mi, że ten świstek nie ma dla urzędu żadnej wartości ani znaczenia...” — pisze jeden z autorów. Takie traktowanie sprawy z pewnością nie działa mobilizująco, wywołuje niechęć i

ŚLADEM naszych notatek

W związku z notatką z dnia 21 V 1969 r. pt. „Brak zrozumienia”, po zbadaniu sprawy komunikuje się u-
przejmie, że jest ona niesłuszna i krzywdząca pracowników Upt. Birczy.

Zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami w godzinach nocnych w/w urząd jest zamknięty i nikt nie może wejść do wnętrza budynku. Odnosnie przeprowadzenia rozmów w pilnych sprawach, jest wywieszka na urzędzie, która informuje skąd takie rozmowy można przeprowadzić. W konkretnym wypadku MO i Izba Porodowa. Należy tu dodać, że telefonistka pełniąca dyżur nocny proponowała Ob. Franciszkowi Hop, aby podszedł do okna, a ona zadzwoni do pogotowia. Ob. Hop odmówił i nie skorzystał z tej propozycji, domagając się kategorycznie wejścia do urzędu.

Zdaniem tu, OUPU postępowanie Ob. Hopy było złośliwe i prawdopodobnie, gdyby był wpuszczony do urzędu, napisalby notatkę o niezamierzonej przepięs przez telefonistkę.

Dyrektor Obwodu P. Fruchnik

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium MRN w Przemyslu, odpowiadając na nasz artykuł pt. „Niewiadomski, człowiek bez wczoraj i jutra” informuje, że wymieniony otrzymuje stały zasiłek z referatu opieki społecznej. Ostatnio umozliwiono mu zwiedzenie Państwowego Domu Specjalnego przy ul. Jasńskiego 41, celem wyrażenia zgody, czy chce w nim zamieszkać. Zapytany o to, w obecności komisji, a m. in. przysięgłego tłumacza tzw. języka migowego, który mu posługują się głusi, zaprzeczył energicznym ruchem głowy i ręk.

oraz dla aktualnych studentów i kandydatów zamierzających wstąpić na tę drogę studiów.

„W wielu wypadkach autorzy skarżą się na „kamienne twarze” pracowników wyższych uczelni, na ich niechęć czy nieumiejętność dydaktyczną w kształceniu studentów pracujących. Zaskakująco wiele jest w tych wypowiedziach skarg na „podłość ludzką”, na dokuczanie im w zakładach pracy lub wręcz na szykanowanie, utrudnianie studiów. (...) I wreszcie tragiczne konflikty rodzinne” — pisze w przedmowie znany socjolog Jan Szczepański.

W tej sytuacji Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej zwrócił się pismem do Wydziału Spraw Lokalowych o przydzielenie mu odpowiedniego mieszkania.

W związku z ukazaniem się notatki „W niektórych sklepach” — Zarząd Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ogrodnik” w Przemyslu wyjaśnia, że w ostatnim okresie napotykał trudności z zakupem opakowań papierowych, w związku z czym personel sklepowy wiedząc o powyższym, gospodarował tym opakowaniem oszczędnie. Obecnie sprawa ta uległa znacznej poprawie, sklepy spółdzielni zostały zaopatrzone w odpowiednią ilość opakowań papierowych i nie powinno być w przyszłości na tym tle nieporozumień. Niezależnie od powyższego, Zarząd Spółdzielni zwraca się z uprzejmą prośbą do swych klientów, by przy zakupie ziemniaków, jako towaru masowego, nie wymagali opakowań papierowych.

Zarząd.

W odpowiedzi na notatkę pod tytułem „Na cztery spusty” — Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Obrótu Produktami Naftowymi „CPN” w Rzeszowie wyjaśnia co następuje: agent stacji benzynowej w Birczy, w m-cu marcu br. uległ wypadkowi, w wyniku czego złamał sobie nogę, tak że do dnia dzisiejszego jest niezdolny do pracy. Czynniliśmy starania w poszukiwaniu innego kandydata i dopiero mieszkająca Rada Narodowa w Birczy ok. 15 maja skierowała kandydata, któremu po przeszkoleniu w dniu 30 V br. przekazano stację, czynną zgodnie z informatorem ogólnopolskim o pracy stacji benzynowej.

Z-ca Dyrektora d/s Handlowych Mgr Henryk Pason

rozgoryczenie. Ale właśnie „zaocznikom” przypadł w udziale LOS ze szczególną jaskrawością wyodrębniając niepokoje i satysfakcje. Oto fragment innej wypowiedzi: „Dziś wiem na pewno, że warto studiować, gdyż to jedyna droga do awansu społecznego. Warto studiować, gdy to jest właśnie przede wszystkim studiowanie zaoczne. To wymaga hart, silną wolę, uczy pokonywać trudności, zmusza do poszukiwań, dociekań, otwiera szerokie perspektywy dalszego samokształcenia... A więc kształtuje w nauczycielu (człowieku) najwartościowsze cechy charakteru i osobowości. Stąd też, jak słyszę od dawna, lepszymi pracownikami są pod wieloma względami właśnie absolwenci wydziałów zaocznych”.

Dla tych czytelników, którzy śledzą wszystko, co przemyskie, służyć informacją, że ostatni z cytowanych fragmentów pochodzi z pracy opatrzonej tytułem „Per aspera ad astra”, której autorem jest dyrektor Liceum im. Słowackiego — mgr Adam Żak, kryjący się za godłem „Nauczyciel”.

LEKTOR

Studiuje i pracuje zawodowo, „Iskry”, Warszawa 1969, cena zł 25.

Czytelnicy piszą

POCZMISTRZYNI Z KRZYWCZY

Przy okazji 25-lecia PRL, szczególnie ważną sprawą jest przypomnienie zasług poniesionych dla kraju w czasie okupacji przez skromnych i zapomnianych ludzi. Dlatego zwracamy się z prośbą o zainteresowanie się osobą poczmistrzyni z Krzywcy nad Sanem — Antoniną Baran — osobą starszą, będącą już na emeryturze. Pracuje ona na poczcie od 1927 roku jako pierwsza jej poczmistrzyni. W czasie okupacji hitlerowskiej, skrupulatnie niszczyła listy anonimowe skierowane do gestapo i straży granicznej, a zawierające donosy na polskich patriotów. Największe jej zasługi przypadają jednak na okres walk z bandami UPA. Podczas napadu na wieś z narażeniem życia telefonowała o pomoc do Przemysła, a podczas pożaru (banderowcy podpalił wieś) zamiast własne, ratowała mienie poczty; ludzkie pieniądze, listy, przekazy itd.

Antonina Baran kształciła młody personel. Od kilku lat jest na emeryturze (liczy bowiem już 76 lat), ale pomimo podeszłego wieku pracuje na pół etacie, dzielnie obsługując telefon.

Obecnie ob. Antonina Baran wraz ze swoją siostrzenicą, też rencistką, mieszka kątem korzystając z łitości miejscowej ludności, podczas gdy dom, który był jej przydzielony przez GRN zajęty jest przez kogo innego. Zajęliśmy się tą sprawą, gdyż jako artystki malarki spędzamy w Krzywcy n/Sanem lato na plenerze, a ludzie opowiadali nam o jej przeszłości. Uprzejmie prosimy o zainteresowanie się jej sprawą gdyż ob. Antonina Baran jest osobą zbyt skromną, aby walczyć o uznanie dla siebie.

Ewa Grzybowska
Janina Walasowa
Olga Ardan, Jadwiga Krajewska

ULICZNE KOPCZYKI

W lecie ubiegłego roku w miejscach drewnianych ustawiono wzdłuż ulic Krasieńskiego i Raclawickiej betonowe słupy linii elektrycznej. Z wykopanych dołów wyrzucono ziemię, a zdjęte z chodników płyty — ułożono obok słupów. Wkrótce upłyne rok od czasu wymiany słupów, a piramidy gliny, w których tkwią słupy, urozmaicają szarzyzną chodników. W czasie deszczu glina rozmaka i rozplywa się po chodnikach tworząc malownicze plamy.

Podobne kopczyki „zdobią” ulicę Krasieńskiego. Zbliża się sezon turystyczny. Jakie wrażenie odniosą turyści — może nawet zagraniczni — bo i tacy często zwiedzają Przemysł.

m. ż.
(nazwisko znane redakcji)

Wiec Przyjaźni



Na kilkudziesięciu hektarowych błoniach takie obrazki były czymś powszechnym: trawniki zamieniły się w okamgnieniu w suto zastawione stoły, na których polska „wy-

borowa” sąsiadowała z „moskowską”. Pod wieczór, po takim przyjęciu, niejednemu gościowi i gospodarzowi ciężko było wstać z ziemi.



Pogoda nie była najlepsza, lecz mimo to tysiące osób z ogromnym zainteresowaniem oglądało występy polskich i radzieckich zespołów artystycznych.

Wiadomo — muzyka stwarza nastrój. Współzawodniczyły więc ze sobą: kolejarze pod batutą Władysława Steciaka oraz orkiestra Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



GDZIE SIĘ TRZECH BIJE

Ambicje przemyskich przedstawicieli w piłkarskiej klasie „A” były sprecyzowane jasno i nie-dwuznacznie. Zarówno poloniści, którym przyświecał złoźny cel uczczenia 60-lecia swego klubu, jak i zespół „Polnej”, któremu A-klasowa deportacja wydłużyła się niewspółmiernie do możliwości, stwarzanych przez opiekuńczy zakład — gorąco pragnęli punktów potrzebnych do awansu. Roli kopciuszka nie chciała podjąć się rezerwa „Czuwaju”, mająca szansę awansować... na miejsce swej pierwszej drużyny.

Z żalem można było stwierdzić jeszcze przed rozpoczęciem sezonu, że ostrogi beniaminka ligi okręgowej zdobyć mogła

tylko jedna z trzech aspirujących do tego tytułu drużyn. Narzucało to więc konieczność pewnej „współpracy”. Ba, łatwo to powiedzieć, ale zrealizować w skłóconym od niepamiętnych lat środowisku piłkarstwa przemyskiego — nie tak prosto. Stało się więc tak, jak nie trudno było wyprorokować. Gdzie były się trzy nasze jedenastki, skorzystała... czwarta — rezerwa krośnieńskich „Karpát”. Naszym kibicom pozostała bezsilna gorycz.

Swoją drogą poziom zaprezentowany przez nasze „a-klasówki” nie był zachwycający. Siłaba jesienią „Polonia” grała bardzo skutecznie na wiosnę. „Polna” traciła punkty w sposób żenujący, rezerwiści „Czuwaju” odkąd stracili szansę na czołówkę, przynajmniej napsuli krwi przeciwnikom z innych miast. Raziła jednak wszędzie mała stabilizacja formy, huśtawki gwałtowniejsze niż dopuszczalne granice.

Czy przypadkiem nie kryje się za tym stanem rzeczy — trenerski kontrtendans? Na dobrą sprawę poloniści w ostatnim dwuleciu mieli aż 3 opiekunów,

a Polna także zmieniła ostatnio trenera. Widać stąd, że i działacze i szkoleniowcy wzajemnie nie darzą się zaufaniem. W tej sytuacji trudno myśleć o długofalowych planach szkoleniowych, programowaniu pracy wychowawczej, ustąpieniu stylu gry, który by mógł przynieść efekty. Nowy sezon „za pasem”; warto w nim uniknąć błędów ujawnionych w ostatnim.

(ner)

15 minut grozy...

Huraganu o takiej mocy nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Starzawy. Burza, która w ubiegłą środę w południe przeszła nad tą miejscowością pasem o szerokości około 1,5 km, na długo pozostała im w pamięci. Przeżyli 15 minut grozy. Siła wiatru była tak wielka, że trzęsły się domy w posadach i przewracali potężne drzewa w parku i pobliskim lesie. Gruby i gęsty grad nie zaskodził wprawdzie starzawskim karpom, lecz zniszczył doszczętnie warzywa uprawiane na pracowniczych działkach.

WOJSKOWE SZKOŁY CZEKAJĄ!

UWAGA: NABÓR DO PODOFICERSKICH SZKOŁ ZAWODOWYCH PRZEDŁUŻONO DO DNIA 15 LIPCA.

Zainteresowanym przypominamy, że PSZ kształca w następujących specjalnościach: łączność, radiotechnika, lotnictwo, wojska chemiczne, inżynierię (kolejową, drogową, budowlaną), rakietowe i artylerię, WOP, WSW, marynarka wojenna, służba uzbrojenia, samochodowa, zdrowia, kwatermistrzostwo.

O przyjęcie do podoficerskich szkół zawodowych ubiegać się mogą absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, którzy ukończyli 17 lat, a nie przekroczyli jeszcze 23 lat życia, posiadają odpowiednią prezentację, odpowiadającą warunkom zdrowotnym kat. „A”, kawalerowie, nie karani sądownie.

Nauka w szkołach podoficerskich trwa od 6 miesięcy do 1 roku (w zależności od obranej specjalności).

Po ukończeniu szkoły podoficerowie zawodowi otrzymują stosunkowo wysokie uposażenie, bezpłatne umundurowanie (w stanie gotowym i w formie równoważnika pieniężnego), mieszkanie służbowe, 30-dniowy urlop wypoczynkowy. Zapewnia im się ponadto: bezpłatną pomoc lekarską, korzystanie z wojskowych domów wypoczynkowych i sanatoriów, ulgi na przejazdy państwowymi środkami lokomocji, bezpłatny bilet do dowolnej miejscowości (1 z powrotem) — raz w roku.

Po pięciu latach służby podoficer zawodowy nabywa prawo do częściowego, a po 30 latach — do pełnego zaopatrzenia emerytalnego.

Podania o przyjęcie do podoficerskich szkół zawodowych przyjmuje Powiatowy Sztab Wojskowy (Przemysł, ul. Mickiewicza 10), który udzieli również zainteresowanym dodatkowych informacji.

LIPIEC

2 środa	Marii, Ottona, Urbana DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI
3 czwartek	Anatola, Bernarda, Jacka
4 piątek	Elżbiety, Innocentego, Teodora 1610 — Bitwa pod Kluszcynem 1934 — Zm. Maria C. Skłodowska 1941 — Zg. T. Boy-Zeleński 1943 — Śmierć gen. W. Sikorskiego
5 sobota	Antoniego, Filomeny, Jolanty, Karoliny
6 niedziela	Dominiki, Łucji 1950 — Układ między PRL a NRD o granicy na Odrze i Nysie.
7 poniedziałek	Cyryla, Metodęgo
8 wtorek	Prokopa, Edyty, Elżbiety

Z OKAZJI IMIENIN — WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

Każdy sobie

W kwietniu 1969 r. rozpocząłem starania o doprowadzenie do odpowiedniego stanu okienka wspo-powego użytkowanej przez mnie piwnicy. Po wielokrotnym chodzeniu do ADM-u nr 2 i dyrekcji MZBM oraz długotrwałym oczekiwaniu przybył fachowiec i bez porozumienia się ze mną dokonał „naprawy”: zamurował okienko pozostawiając jedynie mały otwór uniemożliwiający swobodne wrzucanie węgla do piwnicy. W sytuacji tej interweniowa-łem ponownie u dyrektora technicznego MZBM, który polecił kier. ADM dopilnować wykonania potrzebnych przeróbek. Kierownik, w mojej obecności, przekazał to polecenie odpowiedzialnemu pracownikowi (młoda kobieta, której nazwiska nie znam): „wykonać płytę żelazną zabezpieczającą piwnicę przed wlewaniem się wody deszczowej przez okienko wyspowe i nie utrudniającej wrzucania przez nie węgla”. Nic z tego... Pracownica oświadczyła mi wyraźnie i to kilka razy, że w powyższej sprawie niczego więcej nie będzie się robić, bo wszystko jest w należytym porządku (?) Doszło nawet do tego, że w dniu 16 VI 1969 r., kiedy znowu przyszedłem do ADM i kate-gorycznie domagałem się ostatecznego załatwienia sprawy, owa pani kazała mi opuścić biuro gro-ząc wezwaniem milicji.

Czyżby personel ADM nr 2 nie miał obowiązku wykonywania poleceń swoich przełożonych?

Józef Horodecki
Przemysł, — 1 Maja 20

Kina

- BAŁTYK**
- 2-4 Szalony koń (pan. USA 1. 11)
 - 5-6 Skok (pan. pol. 1. 16)
 - 7-9 Droga Brigitte (pan USA 1. 14)
- KOSMOS**
- 2-3 Życ, aby żyć (franc. 1. 16)
 - 4 Zwariowana noc (pol. 1. 11)
 - 5-6 Księżniczka (szwedz. 1. 18)
 - 7-8 Znałem ją dobrze (włos. 1. 18)
 - 9 Opera za trzy grosze (NRF 1. 16)
- GRANICA**
- 2 Dziennik młodego małżeństwa (fin. 1. 16)
 - 3 Skarb (pol. 1. 12)
 - 4 Krzyżacy (pan pol. 1. 12)
 - 5-6 Gringo (pan. włos. 1. 16)
 - 8-9 Kobieta owad (pan. jap. 1. 18)
- OLIMPIA**
- 2 Beczka prochu (pan. jap. 1. 16)
 - 3-4 Koniec agenta W-4C (pan. czesk. 1. 14)
 - 5-7 Ostatnie dni (pol. 1. 11)
 - 8-9 Grobowiec Ligei (pan. ang. 1. 16)
- ROMA**
- 2-3 Falstaff (hiszp. 1. 16)
 - 4 Hrabina Cosel pol. 1. 14)
 - 5 Zerwany most (pan. pol. 1. 14)
 - 6-8 Strzały o zmierzchu (pan. USA 1. 16)
 - 9 Zjazd rodzinny (węg. 1. 16)

Urodziny

URODZENIA

Anna Kiełbasa, Ryszard Wlazło, Wiesław Wymysło, Dariusz Lelek, Małgorzata i Franciszek Kwaśniak, Dorota Zarancka, Dorota Gęsiorska, Elżbieta Szmigielska, Jacek Sura, Wiesław Sztur, Janina Bochenko, Andrzej Szymański, Piotr Szela, Robert Hajduk, Renata Opak, Agnieszka Czyżowska, Lilla Psztur, Bogusław Siara, Robert Cedeńko, Janusz Wilczek, Małgorzata Martowicz, Luiza Kaczor, Ewa Ogonowska, Mariusz Augustyn, Wiesław Cichocki, Joanna Duryś, Bogusław Bukowiński, Krzysztof Siekaniec, Kazimiera Smoła, Grażyna Kozłowska, Bogusław Szabarkiewicz, Marek Charchan, Jarosław Drapała.

ŚLUBY:

Mieczysław Szkarpecki — Emilia Łyszczak, Mieczysław Gocko — Janina Woźniczka, Bogumił Macina — Bogusława Wryk, Jan Sawicki — Alicja Solka, Eugeniusz Kwaśniak — Ludwika Harlender, Tadeusz Matysko — Maria Rachwańska, Stanisław Kwaśny — Aniela Pawłowska, Zenon Gocko — Zofia Oniszk, Józef Harasymowicz — Maria Pacholek, Bolesław Doniek — Janina Hołota, Tadeusz Hałaj — Maria Dunaj.

ZGONY:

Włodzimierz Świtajło lat 56, Katarzyna Stec lat 70, Stanisław Radon lat 63, Jan Karasiewicz lat 63, Michał Kajdrowicz lat 86, Jadwiga Tomaszewska lat 75, Stefan Bodnar lat 69, Zofia Zajac lat 37, Józef Rajchert lat 72, Józef Andruszewski lat 46, Weronika Rokicka lat 78, Stanisława Langenfeld lat 71, Kazimierz Turek lat 71, Władysław Jarocho lat 37, Maria Kamińska lat 63, Stanisław Leba lat 78, Maria Kokoszka lat 67, Bolesław Płachta lat 47, Franciszek Ryś lat 66, Franciszek Tracz lat 64.



Przypominamy: TRWA KONKURS „O SREBRNĄ TACĘ”

Już drugi miesiąc trwa — ogłoszony przez Przemyskie Zakłady Gastronomiczne i redakcję „Życie Przemyskie” — konkurs „O srebrną tacę” mający na celu wyłonienie najlepszego kelnera sezonu turystycznego 1969 r. Z dotychczasowych danych wynika, że konsumenci zgłosili do udziału w konkursie sześciu kelnerów z następujących lokali gastronomicznych: „Polonia”, „Słowiańska”, „Adria”, „Mostowa”, „Konsumy”, „Bar Obywatelski”.

Na podstawie kilkudziesięciu kuponów wnioskujemy, że z usług naszych barów i restauracji korzystając w przeważającej mierze turyści z Dolnego Śląska. Nadesłane kupony pochodzą bowiem z Wrocławia, Dzierżoniowa, Kudowej-Zdroju. Głosy przybyszów, cieszą, tym bardziej że towarzyszą im najczęściej komentarze w rodzaju: „Dziękujemy za miłą, grzeczną i szybką obsługę” (pod adresem kelnerki nr 49 ze „Słowiańskiej”), lub też: „Chcielibyśmy wszędzie mieć taką obsługę, jak właśnie tu” (to o kelnerce nr 88 z „Polonii”).

Przypominamy, że tegoroczny — drugi z kolei — konkurs trwać będzie do 15 września. Dla jego uczestników przeznaczono cenne nagrody. Czekamy więc na głosy P.T. Konsumentów.

O SREBRNĄ TACĘ
Kupon konkursowy

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony, wytnij, wypełnij i wyślij pod adresem redakcji.

Nazwisko i imię lub numer kelnera (rki):
.....

Nazwa restauracji:
.....

Nazwisko i imię lub numer kelnera (rki):
.....

western
komediowy

Szalony koń



„Scenarzysta i reżyser Burt Kennedy zrealizował western wylamujący się z przyjętych szablonów. W centrum uwagi pozostają tu trzy gwiazdy: dwóch kowbojów i deresz. Jest to najpotulniejsza, a zarazem najbardziej niesforna, przeklinana, ale ukochana szkap, na której grzbiecie można zażyć wszystkiego, prócz przysłowiowego „szczęścia na ziemi”. Na ziemię bowiem spada nieodwołalnie każdy nawet najlepszy jeździec. (...) Ta szorstka historia „miłosna”, rozgrywająca się pomiędzy ludźmi i zwierzętami, została wtopiona we wspaniałe, urzekające barwy plenery. Nieco erotycznie przyprawiona wstawka z rodeo, zostaje szybko zatopiona w łykach whisky. Glen Ford i Henry Fonda przy pomocy powściągliwych środków kpią z kreowanych facetów, wyjętych żywcem z westernowych komiksów. Piękne panie i damulki nie mają tu żadnych szans przy... deresz. Specjalna pochwała należy się Jeffowi Alexander za dowcipną ilustrację muzyczną” — pisał Bert Markus w „Film-Echo. Filmwoche” nr 7, 1965.

„Szalony koń” — film barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach — już dziś na ekranie kina „Bałtyk”.

Ciekawy program

Dni Folkloru Pogorza Dynowskiego

29 VI br. zakończyły się tradycyjne III Dni Folkloru Pogorza Dynowskiego. Bogaty program obchodów obejmował w ramach sesji naukowej szereg interesujących referatów z dziedziny sztuki ludowej, a także ciekawe wystawy: „Instrumenty muzyczne Pogorza Karpackiego” i „Wiosenna plastyka obrzędowa województwa rzeszowskiego” (scenariusz obu ekspozycji opracował mgr Stefan Lew z Muzeum Ziemi Przemyskiej).

Spośród wielu innych imprez na wyróżnienie zasługują: koncert instrumentalistów ludowych — solistów, przegląd kapel, tradycyjny jarmark, na którym można było zakupić wyroby chałupnicze oraz koncert zespołów folklorystycznych m. in. z Węgier i ZSRR.

Filatelistyka

Światowa Wystawa — Warszawa 1973

Niedziela, 29 czerwca 1879 r., tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN”:

Wczoraj rozlepiono następujący plakat: Wybory! Wskutek wezwania połączonych komitetów wyborczych miast Przemysła i Gródka oświadczył Wny Dr Aleksander Dworski, iż w poczuciu obowiązku obywatelskiego, ulegając życzeniu wyborców miasta Przemysła i Gródka, wybór nań pądy przyjmie. Komitety miast Przemysła i Gródka polecają więc najgoręcej Wgo Dra Aleksandra Dworskiego na posła do Rady Państwa.

Na wielokrotne zapytania zarząd towarzystwa „Harmonii” podaje do wiadomości, że p. protektor towarzystwa i naczelnik miasta kapeli na górze zamkowej za opłatą wstępu dla nieczłonków grać nie pozwala. Mamy jednakowoż nadzieję, iż przeskoda ta niebawem usunięta zostanie.

Wianki tegoroczne powiodły się znakomicie. Po godzinie

Prasa przemyska pisała

nie ósmej mnóstwo oświetlonych i nieoświetlonych wieńców pokryło w górnej części rzekę, która zabłysła naraz setkami światełek unoszących się nad wodą. Niebawem pojawiły się oświetlone statki strojne w wieńce i chorągwie o barwach narodowych, wiozące chór towarzystwa muzycznego i orkiestrę „Harmonii”. Wspaniałe ognie sztuczne nadzwyczaj się podobały. Uroczystość zgromadziła tysiące publiczności tak z samego Przemysła jak nie mniej z bliższej i dalszej okolicy. Oprócz przygotowanych przez komitet łodzi i statków, pojawiło się jeszcze piękne czółenko z napisem „Medyka” oraz wielki statek „Krasieczyn”, który przywiózł na swym pokładzie licznych gości. Na zakończenie zapłonął piękny orzeł polski z białych ogni bengalskich przy odgłosie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Nasz zamek, jedyne miejsce dla przechadzek od kilku lat coraz bardziej pustoszeje, a przyczyną tego ojczymskie rządy naszych ojców miasta, którym upodobało się umieścić na górze zamkowej koszarę obrony krajowej.

Rokowania o urządzenie strzelnicy w ogrodzie na Zasiadaniu spełzły na niczym z powodu zbyt wysokich kosztów. Natomiast rokuje wydział z ks. Hieronimem Lubomirskim o przeniesienie strzelnicy do Bakończyce na Jamkach. Dopóki nowa strzelnica niegotowa, należałoby dawną na Budach odtworzyć.

Coś z życia

Kilka tygodni temu przy wejściu do sklepu w Medyce umieszczono wywieszki tej treści:

„W dniu jutrzejszym sklep będzie nieczynny. Proszę zapoznać się w napoje chłodzące i alkoholowe”.

Trzynastą lat po Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej, która odbyła się w Warszawie w 1960 roku, planowane jest zorganizowanie w naszej stolicy kolejnej tego typu ekspozycji. Oficjalna nazwa wystawy brzmić będzie prawdopodobnie — „Warszawa 73”.

W ostatnich latach organizatorzy wystaw światowych (Waszyngton, Amsterdam, Praga) — przygotowawali je na miarę gigantów. Polskich filatelistów czeka więc trudne zadanie. Być może zwycięży zasada organizowania wystaw o takich rozmiarach, aby je w całości mogli zwiedzić nie tylko długodystansowcy i maratończycy.

Na reprodukcji: Projekt kartki pocztowej (autor Tadeusz Ciciński), o której wydanie czynione są starania w Ministerstwie Łączności, poświęconej 100-leciu „Fredreum”.

JERZY ROZKO

100 lat
Teatru „Fredreum”
TOW. DRAM. M. A. FREDRY
W PRZEMYSŁU
1869 — 1969



KARTKA POCZTOWA



Obiektywem fotoamatora



Mechanizm zegarka w powiększeniu Fot. A. SKARBK

Zapis pozycji w notacji algebraicznej: Białe: Kd1, Hc7, Se4, Sf6, p.d5 (5).
Czarne: Kf5, p.e6 (2).

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. J.P.

MAT W TRZECH RUCHACH



Wg A. Zubowa



1 RUCH

2 RUCH

3 RUCH...

ZYCIE
PRZEMYSKIE

Redaguje zespół Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 36 zł, półroczna — 66 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 38, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.
Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19 Tel. dyrektora Wvd. 23-12
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.